

Po co się uczyć historii? Czy te lekcje mogą być ciekawe? Na co mi się to konkretnie przyda?

Takie i podobne pytania pewnie zadają sobie wszyscy uczniowie (no, może większość – ta myśląca) i dotyczą wszystkich przedmiotów. A czy lekcja może być ciekawa? I czy można się na niej dobrze bawić?

Historii uczymy się po to, żeby znać przeszłość i rozumieć teraźniejszość. To definicja – w praktyce każdy z nas tworzy historię, bo wszystko, co minęło, to już historia. A najlepiej poznawać historię wśród tego, co najbliżej.

Milena z klasy 4 namówiła mamę Monikę, by przywieźć do szkoły bardzo interesujące świadectwa przeszłości:

- **kanę na mleko** – i była opowieść o tym, jak to się odstawiało pełne kany z wydojonym mlekiem, a potem jak uczniowie pili na przerwie ciepłe mleko nalewane chochlą z wiadra do metalowych kubków każdego ucznia; dziś mamy zimne mleko z długim terminem przydatności w kartonikach, które trudno zakwalifikować do segregacji

- **maszynę do szycia** – już taką nowocześniejszą, z pedałem na prąd – każda mama i babcia umiała szyć, przerabiać, łatać i tworzyć cuda przy jej pomocy; kto dziś jeszcze szyje, gdy ubrania takie tanie?...
- **futrzone czapy z tchórza** na srogą zimę – futro zwierząt było cenne i służyło ludziom; dziś tylko sztuczne dopuszczalne
- **lampę naftową** – która wywołała dyskusję na temat tego, jak długo dzieci się uczyły wieczorem przy takiej lampie, kiedy szły spać i o której wstawiały
- pięknie ozdobioną **filizankę i dzbanuszek na śmietankę do kawy** – delikatne cacka; dziś wolimy kubki, a każdy z nich inny – i dobrze, jednak kawa w tamtych smakowała niepowtarzalnie
- **laski do podpierania – tzw. maćki**, które pomagały starszym osobom w chodzeniu, a że są niezniszczalne, służą kolejnemu już pokoleniu
- i inne drobiazgi mówiące wiele o przeszłości i swoich użytkownikach.

Uzupełnieniem tej niezwyklej lekcji były **pamiątkowe zdjęcia** przyniesione przez pozostałych uczniów – niektóre bardzo stare, podniszczone, pożółkłe – dowody bogatej historii każdej rodziny. Julka przyniosła też **album dokumentujący zjazd rodzinny** ze zdjęciami i wypisanymi członkami rodziny z kilku pokoleń.

Szkoda, że lekcja trwa tylko 45 minut – moglibyśmy opowiadać i oglądać dużo dłużej. Może warto zajrzeć w nasze rodzinne archiwa i lamusy?







